

# ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

## ŁOMŻYŃSKIEJ KURII DIECEZJALNEJ.

Nr 2.

Łomża, dnia 1 lutego 1938 r.

Rocznik XII.

### T R E Ś Ć :

- |   |                                    |
|---|------------------------------------|
| 2. List pasterski.  | 7. Tydzień Propagandy Trzeźwości.  |
| 3. Uroczystość Papieska.                                  | 8. Corrigenda w rubryce na 1938 r. |
| 4. Świętopietrze.   | 9. Zeznanie o dochodzie.           |
| 5. Czas komunii wielkanocnej.                             | 10. Książki polecane.              |
| 6. Nabożeństwo z okazji dnia Patrona Prezydenta Rzplitej. | 11. Zmiany w duchowieństwie.       |

Nr 2.

## STANISŁAW KOSTKA ŁUKOMSKI

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI  
**BISKUP ŁOMŻYŃSKI**

Dr. Fil.

### UKOCHANI DIECEZJANIE.

Z chwilą wystąpienia nauczycielskiego Pana Jezusa ludność ziemi świętej podzieliła się na dwa odłamy. Jedni prostego umysłu i szczerego serca słuchali Go naprzód z ciekawości, a potem z rosnącym zainteresowaniem w miarę tego, jak słowa Zbawiciela poruszały uczucia gnębiące ludzkość od wieków i zamieniające życie doczesne w padół bólu i płaczu. Gdy przeto Pan Jezus począł ich pocieszać, że przyniósł im zapowiedź zmiany tego smutnego duchowego stanu, że zapewnia błogosławieństwa Boże nawet dla płaczących, dla łaknących, dla prześladowanych, że pragnie uczynić ludzi uczestnikami królestwa Swojego, dającego żywot wieczny i szczęśliwy, napełniły się serca otuchą, pociechą i wdzięcznością. Obudziły się te miłe uczucia w sercach zwłaszcza upośledzonych, ubóstwem trapiionych, odsuniętych od źródeł społecznej pomyślności.

Ale w ówczesnym społeczeństwie byli także przeciwnicy Pana Jezusa. Było ich nie mało, byli tacy, którzy nienawidzili Jezusa z głębi swej przewrotnej duszy. A dlaczego? Czyż i do nich nie

lierował Pan Jezus swoich słodkich, przyjaznych słów? Czyż i im nie obiecywał miłości Bożej i nie wskazywał otwierających się bram niebieskich? A jednak powitali Go i towarzyszyli Mu wszędzie swoją niechęcią, swoimi podejrzeniami, krytyką, drwinami. Dla czego? Bo chowali w swoich sercach uczucia przeciwne tym, które Pan Jezus pragnął w serca ludzkie zaszczepić.

I tacy byli nawet w synagodze Jego rodzinnego miasta Nazaret. Gdy jedni słuchacze stali pod urokiem nauki Jezusowej—ci napętnieni gniewem powstałi, wyrzucili Go z miasta i wywiedli Go aż na wierzch góry, na której miasto było zbudowane, aby Go z niej strącić.

Ten rodzaj ludzi pozostał także w następstwie wieków, jest i dzisiaj i będzie aż do końca świata; zapowiedział to Pan Jezus ku przestrodze, do czego prowadzi brak wiary i miłości dla Boga oraz obojętność na nawoływania religijne.

Niechęć do Pana Jezusa nie wypływa z niedostatecznej jakoby wartości Jego nauki, bo kto postawił kiedykolwiek szlachetniejsze zadania ludzkości od Niego? Niechęć ta nie powstaje też ze względu na cel, do jakiego Zbawiciel ludzi zaprowadzić pragnie, bo wyższego celu, wznioślejszego zakończenia życia ziemskiego nad wieczną szczęśliwość chyba nie ma. Więc dlaczego tylu lekceważy Jezusa, gardzi Nim, lub Go zwalcza? Przyczyną właściwą są zarozumiałość ludzka, wygodność życia i słabość charakteru.

Ludzie stosują niechęć lub nienawiść do wszystkiego tego, co im nakazuje walczyć ze złymi skłonnościami, z używaniem, z grzechem, których porzucić się nie chce. Lekceważy się Jezusa, bo On był pokorny, cierpliwy, dobry, miłosierny i święty, i bo tych cnót także od ludzi wymaga. Lenistwo duchowe, zwłaszcza w rzeczach religii, jest wadą powszechną, co gorsza jest główną przyczyną panowania zła mimo tylu wysiłków Kościoła, podejmowanych dla opamiętania tej nagminnej choroby moralnej. Lenistwo duchowe sprawia, że ludzie i społeczeństwa nie podnoszą się ze swego duchowego ponizenia, że w nim trwają i zarażają nim następne pokolenia.

Św. Bernard lenistwo duchowe tymi napiętnował słowy: „Widziałem wielu lichwiarzy, okrutnych żołnierzy, wszetecznic i pogan nawracających się do Boga, lecz nie widziałem, żeby leniwy, obojętny się nawrócił”. A Pan Jezus powiedział: „Iżes nie jest ani zimny, ani gorący ale letni, pocznę cię wyrzucać z ust moich” (Objaw. 3, 16).

W ogólnym zamieszaniu naszych czasów coraz częściej i coraz głośniejsze daje się słyszeć wołanie o ludzi z silną wolą, z wy-

robionym charakterem, ze stałością przekonań, o mądrej rozważności — bo wszyscy dobrze czują, iż tylko tacy zasługują na cześć i powagę i tylko tacy są zdolni do nadawania właściwego kierunku ważnym sprawom życiowym, mogącym sprowdzić pomyślniejsze warunki dla społeczeństwa, narodu i państwa.

Tylko do życia nadprzyrodzonego, do zakresu obowiązków religijnych nie chcieliby tego wymagania stosować. Życie religijne się lekceważy, nie docenia się jego wartości i siły w całości kształcenia duchowej pracy jednostki i zbiorowości mniemając, że religia jest z innego świata, że świat doczesny da sobie bez niej radę we wszystkich zagadnieniach i dążnościach i walkach o pomyślność ludzkości.

Jak ciasnym jest takie zapatrywanie, jak sprzeczne ze słowami Pana Jezusa: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (św. Jan. 15,6). Właśnie umysł religijnie nastawiony jest więcej czuły na potrzeby dobra osobistego i społecznego, jest wrażliwszy na niebezpieczeństwo zła, bardziej ochoczo je zwalcza, jaśniej pojmuje i usilniej zabiega o to, co ludzi łączy do pracy dodatniej. W umyśle i sercu cnotami religijnymi oświeconych i ogrzanych rozwija się szczerzy patriotyzm, budzi się gotowość do ofiarnej służby dla Ojczyzny. Tylko przez religię człowiek staje się pełnowartościowym, ona bowiem łączy go ze źródłem mądrości i dobra, z Jezusem Chrystusem, tak ściśle, jak złączona jest latorośl ze szcepem winnym.

Przyznawanie religii, jak to wielu mylnie sądzi, tylko zadania duchowego trybunału karnego, lub przymusowego organu powstrzymującego człowieka od złego czynu, jest odmówieniem jej nadprzyrodzonego pochodzenia i charakteru najszlachetniejszego daru Bożego.

Religia ma za zadanie tworzenia królestwa Bożego między ludźmi, które to królestwo ma objąć ziemię całą, ma przenikać wszystko, co na ziemi ludzkość zdziałać pragnie. Jak dusza ożywia ciało, jak jest niezbędnym czynnikiem życia i działania człowieka, jak sprawia, że przez nią czyny człowieka nabierają wartości — tak religia udziela człowiekowi życia nadprzyrodzonego a jego czynom nadaje wartość nadludzką i trwałą.

A ponieważ człowiek jest równocześnie istotą społeczną i za sięg jego czynów wkracza także w życie i działalność społeczeństwa, przeto życie religijne jednostki udziela się także życiu społecznemu. Przede wszystkim zaś równowaga stosunku między jednostką a społeczeństwem głównie przez napięcie religijne się układa i utrzymuje. Doświadczenie bowiem uczy, że lekceważenie

wplywu religijnego na jednostki, osłabienie ich religijnego stanu duchowego albo usunięcie od ich duszy bodźca religijnego sprowadza równocześnie zachwianie się stosunków w zakresie życia etycznego a nawet gospodarczego danego społeczeństwa.

Niektórzy katolicy podzielają z innowiercami mniemanie, że człowiek przeciętny nie może być głęboko religijnym, że jednostki religijnie żyjące otrzymują chyba szczególniejsze łaski od Boga, które ich wyróżniają od innych i dają moc nadzwyczajną do opamowywania słabości związanych z naturą ludzką. Błędne to mniemanie i sprzeczne z nawoływaniem P. Jezusa skierowanym do wszystkich: „bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (św. Mat. 5,48).

Niewątpliwie łaska Boska zarówno do samego zbawienia jak do przygotowywania sobie zbawienia jest nieodzownie potrzebna. Ale jest też niewątpliwem, że P. Bóg każdemu udziela tyle łaski, aby z jej pomocą mógł żyć religijnie. Tylko o łaskę Bożą trzeba zabiegać, udzielone łaski chętnie przyjmować i z nimi stanowczo przez akty religijne współpracować, aby stać się mogły skuteczne i zbawienne. Duszą smutną nazywa św. Tomasz człowieka miernego, w wierze obojętnego, a św. Augustyn dodaje, że Chrystus, który nas odkupił bez nas, nie zbawia nas bez nas. Duch św. zaś w natchnionych słowach Pisma św. taką wypowiada dla człowieka religijnego pochwałę: „Boga się bój i zachowuj przykazanie jego, bo to jest wszelki człowiek” (Ekkł. 12, 13).

O tak, wielkość człowieka polega tylko na jego ścisłej łączności z Bogiem, na węzle religii, który to wyraz św. Augustyn tłumaczy jako związanie nas z wszechpotężnym Bogiem. Ta łączność człowieka ze Stwórcą tak odpowiada naturze ludzkiej, że człowiek nie utrzymujący tej łączności jest czymś nienormalnym i wypacza swoje przeznaczenie.

Popatrzmy na dziecko. Nawet niereligijni rodzice wymagają od dziecka dobrego postępowania i gniewają się, gdy takiego postępowania u dziecka nie widzą. Odruchowo bowiem odczuwają, że sama natura się domaga od dziecka postępowania dobrego, unikania złych czynów. Dziecko przewrotne, lekceważące lub zaprzeczające Bogu, szydzące z Niego „cyłob” dla wszystkich czymś tak potwornym, że ze zgrozą patrzanoby na nie. A jeśli tak jest z dziećmi, dlaczego osądza się inaczej osoby starsze, podobnie postępujące, dlaczego uważa się je za normalne, dlaczego darzy się ich niereligijność wyrozumiałością? Dla tego, że często ludzie w ocenianiu

wartości nadprzyrodzonych są niesprawiedliwi, a w ocenianiu wartości doczesnych nierozumni.

Pragnieniem Zbawiciela naszego jest uszczęśliwienie człowieka. Uprzedza nas wprawdzie, że kto chce być Jego uczniem, Jego bratem, dziedzicem wiecznego szczęścia musi się zaprzeć samego siebie, musi wziąć na siebie doczesny krzyż mazołu, utrapienia, walki ze złymi skłonnościami i tak obciążony iść przez życie Jego śladem. Ale też temu, kto tak wytrwa do końca, zapowiada, że zbawion będzie.

Kościół zaś naucza, że jako jego członkowie jesteśmy uczestnikami mistycznego ciała Pana Jezusa. Jezus bowiem żyje nadal wśród ludzkości przez Swój Kościół, udziela członkom Kościoła ożywczego tchnienia i czyni ich uczestnikami Swego życia nadprzyrodzonego. Dzieje się to atoli tylko wtenczas, gdy jesteśmy z Nim złączeni łaską uświęcającą.

Z tej przynależności do mistycznego ciała Jezusowego wypływają dla nas obowiązki czci dla Jezusa, unikania grzechów i ćwiczenia się w bogobożności. Kto tych obowiązków nie przestrzega, jest członkiem Chrystusowego ciała chorym, lub obumarłym, szkodliwym dla siebie i przynoszącym ujmę całości mistycznego ciała Pana Jezusa t. j. Kościołowi, tak jak chora komórka ciała ludzkiego oddziałuje szkodliwie na cały organizm.

Nieraz ludzie niewierzący lub innowiercy wytykają Kościołowi katolickiemu rzekomą jego słabość i brak uzdrawiającego wpływu na swoich członków. Wskazują na ich liczne upadki, na lekceważenie głoszonych nauk, na niezachowywanie przykazań Bożych.

Ale czyż temu Kościół jest winien? Czyż on nie poucza, nie upomina, nie karci, nie karze nawet w wypadkach uporczywej złośliwości swego członka? Za tym czyni, co w jego siłach; nieposłuszeństwo członków spada całą winą na opornych. Zasmucają nas i gniewają napaści obcych na świętość i powagę naszego Kościoła. O, wyrzucajmy raczej sobie, że tej świętości nie przestrzegamy sami, że jej ublizamy przez sprzeczne z tą świętością postępowanie.

Pragnąc widzieć nasz św. Kościół szanowany, otoczony blaskiem nadprzyrodzonej chwały, pragnąc, aby wpływ jego umoralniającego i uświęcającego rozchodził się szeroko i pozyskiwał dla Boga jaknajliczniejsze rzesze, starajmy się najprzód o własne uświęcenie, dążmy do tego, aby przedewszystkim w nas katolikach i przez nas

błyszczały święte znamiona Kościoła, aby w naszym postępowaniu objawiały się cnoty, w naszym Kościele dla naszego użytku przez Chrystusa złożone. Nie zapominajmy o tym słowie Pisma św.: „Komu wiele dano, od tego wiele żądać będą, a komu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego” (św. Łuk. 17, 17).

Do najważniejszych przyczyn tego nie dość wysokiego stanu religijnego pośród nas mimo wszystkich wysiłków Kościoła nauczającego należy powierzchowne pojmowanie i traktowanie przez katolików tych trzech rzeczy świętych: słuchania Słowa Bożego, przyjmowania sakramentu Pokuty i stosunku do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza.

W czasie Swojego publicznego nauczania Pan Jezus przybył raz pewnego do Nazaretu. Wszedłszy do synagogi zażądał ksiąg świętych, a gdy Mu je podano, otworzył w miejscu gdzie było zapisane prorocтво Izajasza proroka: „Duch Pański nade mną; dla tego mnie namaścił, abym opowiadał ewangelię ubogim, posłał mnie, abym uzdrowił skruszonych na sercu, abym opowiadał więzniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, abym wypuścił na wolność zędzonych i opowiadał rok Pański przyjemni dzień odpłaty”. A zamknawszy księgę oddał słudze i usiadł. A oczy wszystkich w bożnicy były nań zwrócone. I począł do nich mówić: „iż dziś spełniło się to pismo w uszach waszych. A wszyscy dawali Mu świadectwo i dziwowali się wdzięcznym słowom które pochodziły z ust Jego” (św. Łuk. 4, 16—21). Niewątpliwie słuchacze wynieśli wówczas z nauki Jezusowej wielki duchowy pożytek.

I teraz w imieniu Jezusa głosi się po naszych świątyniach nauki na te same tematy, o tej samej wzniosłej treści, z tymi samymi zachętami, które Pan Jezus podawał. Czyż jednak wszyscy słuchający przejmują się nimi, czyż zachowują je wdzięcznie w myśli i pamięci i stosują je do siebie? Pan Jezus takim wdzięcznym słuchaczom słowa Bożego obiecał błogosławić: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go” (św. Łuk. 11, 28).

Ogół katolików przychodzi na kazania kościelne z pragnieniem usłyszenia zawsze czegoś nowego, czegoś ciekawego, ujętego w piękną formę, błyskotliwość. Gdy się zawiodą, poddają się zniechęceniu i poczynają zaniedbywać słuchanie słowa Bożego.

Inni już stale nauk kościelnych unikają, tłumacząc się przed swoim sumieniem i spowiednikiem, że już znają wszystko z tego, co im kaznodzieja powiedzieć może. Nie rozumieją oni, że słowo Boże jest światłem dla duszy i jak światło w przyrodzie, aczkol-

wiek stale to samo, jest przez każdego człowieka zawsze radośnie witane, gdy po przerwie mroku, czy ciemnościach powraca — tak i to światło duszy, słowo Boże, oświeca i rozgrzewa na nowo duszę, gdy ją mroki trosk, przygnębienia, niepowodzenia lub pokus napadają. Słowo Boże zawiera w sobie tyle pociechy, tyle zachęt, tyle rad trafnych i praktycznych, że wszystkie nauki i cała mądrość doczesna mu nie dorównują.

Przeto niesłusznym jest tłumaczenie się katolików, że im słuchanie słowa Bożego jest zbędne, bo im nic praktycznego nie daje.

Pewien wybitny uczoney polski, zajmujący wysokie stanowisko naukowe i społeczne, w książeczce przez siebie, jako spowiedź swej duszy katolickiej, wydanej, takie piękne umieścił słowa:

„Na ten sam temat, z jakiej bądź dziedziny—książki, wykłady, rozprawy różnych ludzi: w każdej, w każdym z nich — inne poglądy, inna wykładnia, inny punkt wyjścia i różne wyniki. A nawet w poglądach tego samego człowieka, o tym samym przedmiocie — ile rozbieżności w różnych okresach jego życia.

Jeden tylko wyjątek.

Przed kilku dniami w czasie rekolekcyj kaznodzieja — zakonnik objaśniał nam jedną z prawd wiary. Dzisiaj w kościele parafialnym proboszcz wziął ją za przedmiot kazania niedzielnego.

Tamten, człowiek wielkiej kultury, głębokiej wiedzy, świetny mówca. Ten — szarak przeciętny i prostak. Nie widzieli się nigdy na oczy, z innych zupełnie środowisk wyszli, gdzieindziej się kształcili... a jednak nauka ich w treści na włos się nie różniła. Odmiany tylko w stylu, pogłębieniu myśli, w sposobie traktowania przedmiotu. I wiem, że to samo będzie jakkolwiek Prawdę jeli-by wykladać.

I wiem, że przejechawszy na drugą ziemi półkulę, w głąb najnieodostępniejszej krainy, gdziekolwiek spotkam kazającego kapłana Kościoła Powszechnego — nie inną usłyszę naukę choć głosić ją będą ludzie obcy sobie nawzajem językiem, obyczajem, rasą, tradycją... wszystkim... prócz Wiary.

I wiem, że tak samo było przed wiekami i tak samo będzie po wiekach.

Cześć najkorniejsza i spokój przedziwny ogarnia i przenika duszę na widok tej pewności i niezmienności wśród powszechnej chwiejności i zmienności”<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Rozważania — Stanisław Kasznica.

Słowa powyższe znamionują głębokie zrozumienie znaczenia słowa Bożego przez owego katolika, zastanawiającego się nad doniosłością nauk kościelnych. Niechaj je przyjmą i zastosują u siebie zwłaszcza ci wszyscy, którzy są tego błędnego mniemania, że kazania kościelne są tylko dla zwykłego nieoświeconego tłumu. Słuchania słowa Bożego od wszystkich wiernych pragnie usilnie Zbawiciel, co więcej, jest ono Jego nakazem, a nawet jednym z warunków do osiągnięcia zbawienia. Bez słuchania słowa Bożego nie ma pobożności, bez pobożności nie ma uświęcenia duszy, bez uświęcenia duszy nie ma zbawienia.

Drugim środkiem życia katolickiego jest częste i dobre przyjmowanie Sakramentu Pokuty. Wedle ilości katolików przystępujących do św. spowiedzi powinniśmy mniemać, że stan moralny w społeczeństwie katolickim jest powszechnie bardzo wysoki. A czyż tak jest? Niech wam odpowiadzą na to wasze doświadczenie i wasze sumienia.

Kiedy razu pewnego P. Jezus przemawiał do rzeszy i nawoływał do pokuty, do poprawy życia, do słuchania przykazań Bożych, podniósł się przenikający krzyk: „Jezusie z Nazaretu, daj spokój, co ci do nas? Przyszedłeś nas zgubić?” To szatan tak wołał, zaniepokojony uzdrowieniem dusz ludzkich przez Jezusa. I dzisiaj szatan zgrzyta, gdy widzi ludzi przystępujących do trybunału pokuty, ale raduje się często, gdy dusze miłosierdziem Jezusowym oczyszczone niebawem znowu powracają do swoich upadków.

Wielce miłą jest P. Bogu skrucha serca ludzkiego. Obrazy żalu Marii Magdaleny, Piotra św. i łotra zawieszzonego na krzyżu dostały się na wieczne czasy do ewangelii św., nie tylko jako dowody wielkiej dobroci Bożej, ale także jako przykłady wartości duszy, upokarzającej się przed Bogiem za winy swoje.

Lecz słusznie powiada Tomasz à Kempis w swej książeczce o naśladowaniu Jezusa Chrystusa (I Rozdz. 30, 5): „Nikt nie stanie się godnym niebieskiej radości, kto się nie ćwicz w pilnie w świętej skrusze”. Przeto żal za grzechy powinien być wyćwiczony, dostatecznie głęboki i trwały w swojej skuteczności. Jeśli ludzie po spowiedzi św. tak szybko i łatwo wpadają znowu w grzechy, jeżeli ich złe postępowanie się nie zmienia, to właśnie dla tego, że poprzedni żal za grzechy nie był dość silny, że był powierzchowny, zlekceważony, może nawet nie szczerzy. Gdy się potem nadto nie pracuje nad opanowaniem swoich złych skłonności, cóż

wtenczas dziwnego, że przyjmowanie sakramentu Pokuty w takich warunkach jest bezskuteczne i że raczej wywołuje karę niż łaskę Bożą? Dobrze przeprowadzony rachunek sumienia, głęboki żal nadprzyrodzony i ze wstrętem do grzechu złączony, dalej szczerą, jasną spowiedź, a po niej walka z pokusami — oto wielkie zadanie chrześcijanina i droga do poprawy jednostek i społeczeństw.

Podziwiamy świętych za ich święte życie. A przecież oni nic innego nie czynili jedno to, co powiedziano wyżej.

A także ci w pośród nas, którzy nas uderzają swoją pobożnością, których nie nazywamy jeszcze świętymi a oni już nimi są rzeczywiście, nic innego nie czynią, jeno spełniają dobrze zrozumianą służbę dla Boga w pokorze i posłuszeństwie dla Jego przykazań. „Chrześcijanin sam sobą nie rozporządza ale czas jego należy do Boga” pisał św. Ignacy męczennik do Polikarpa biskupa (7, 2).

Umoralnienia jednostek i społeczeństw dokonać mogą przede wszystkim dobrze odprawiane spowiedzie, i wprowadzanie w czyn powziętych postanowień. Wskazał na to jasno sam Pan Jezus, gdy odpuściwszy grzechy do uszczęśliwionych mówił: „idź i nie grzesz więcej”.

Trzecim wreszcie środkiem naprawy życia jednostek i społeczeństw jest umiłowanie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Ogół katolików uznaje tę wielką prawdę wiary świętej o przebywaniu Syna Bożego w tym Sakramencie pośród nas, przyznaje też, jak wielkim dowodem dobroci Bożej dla nas jest ten Sakrament, i oddaje od czasu do czasu cześć Panu Jezusowi ukrytemu pod osłoną widomej postaci chleba. Ale dusze ogółu z tego źródła niewyczerpanego łask nie czerpią pomocy w takiej mierze, w jakiej ją czerpać mogą.

Wiemy naprzykład, że Msza św. jest żywym łącznikiem między ludźmi a Bogiem, jest ustawicznym wznoszeniem człowieka z ciasnych granic doczesności na wyżyny ponad ziemskie, jest ofiarą powszechną i wielką przez Pana Jezusa wspólną z ludźmi i dla dobra ludzi składaną. Słusznie powiada Tomasz à Kempis: „Gdyby ten Najświętszy Sakrament w jednym tylko miejscu się spełniał i przez jednego tylko kapłana na świecie był ofiarowanym, z jakąż gorliwą żądzą ludzie zbiegaliby się do tego miejsca, do tego kapłana, aby mogli to ofiarowanie oglądać i być uczestnikami święcenia tajemnic Bożych. Tymczasem mamy wielu kapłanów i na wielu miejscach spełnia się ofiara Chrystusa, aby łaska i mi-

łość Boga ku ludziom tym bardziej się okazywała, im obficie Komunia św. rozszerza się po świecie" (Ks. IV, rozdz. 1).

Jednak mimo bliskości kościołów, mimo częstotliwości Mszy św. i łatwości przystępowania do Stołu Pańskiego, Zbawiciel jest nie dość nawiedzany, nie dość głęboko czczony, nie dość często przyjmowany do serc. Nawet wielu z pośród tych, co przychodzą na Msze św., nic z tej świętej ofiary Bożej nie korzystają. Jedni bowiem przychodzą jakoby z przymusu, drudzy z nawyku, jeszcze inni, bo tak wypada, a inni wreszcie, aby mogli zagłuszyć sumienie swoje, że na Mszy św. byli. Tak, ciałem są obecni lecz duch ich pozostaje po za kościołem. Oczy ich widzą kapłana, obrzędy, szaty liturgiczne i świece zapalone, uszy słyszą granie organów i śpiew, ale dusza ich w tym czasie śpi, nie wyczuwa tego, że przed nią staje Bóg spełniający jeden z największych cudów — cud przeistoczenia chleba w Przenajświętsze Ciało Boga Człowieka.

Cierpią wiele ludzie, cierpią społeczeństwa i narody na różnego rodzaju wstrząsy i krwawiące rany — cierpią bardzo ciężko, bo zapomnieli o tym miłościwym wołaniu Pana Jezusa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę" (św. Mat. 11,28). Ochłodę i pokrzepienie dają rzeczywiście pobożne i skupione uczestniczenie we Mszach św. i pokorne a częste przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.

\* \* \*

Zatraca się dzisiaj coraz więcej między ludźmi szlachetna cnota wdzięczności. Zanikać poczyną w stosunkach tak prywatnych jak publicznych; niestety zanika także wobec Boga. „Błogosław duszo moja Pana" — woła Psalmista Pański (Ps. 102, 2—4) — „i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego. On odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, On uzdrawia wszystkie twoje choroby, On odkupuje żywot twój od zatracenia, który koronuje cię miłosierdziem i litością".

Gdy Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych, uradowani odbiegli Jezusa, tylko jeden z nich wyraził Mu wdzięczne podziękowanie. Zbawiciel odczuł to głęboko, bo ze smutkiem powiedział: „Czy nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzie są" (św. Łuk. 17, 17).

Czy wszyscy katolicy dziękują i modlitwą i czcią dla Boga i pobożnością za otrzymane i utrzymywane przez Boga życie, za zdrowie, pożywienie, radości, a nawet za zbawienne smutki, za wytchnienia i orzeźwiający sen, za korzystanie z przyrody, zwie-

rząt, drzew, roślin, słońca...? Czy dziękują za łaski duchowe, tak liczne i wielkie, że psalmista Pański w uniesieniu woła: „O, chodźcie i słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie, a będę opowiadał, jak wielkie rzeczy uczynił duszy mojej" (Ps. 65, 16).

Życie pobożne jednostek jest w skutkach swoich bardzo bogate. Przynosi bowiem święte owoce nie tylko dla tego, który pobożność umiłował, ale działa zachęcająco i pociągająco na bliźnich, podnosi stan moralny społeczeństwa, podaje innowiercom dowód, że wiara katolicka jest święta i do świętości prowadzi, wreszcie zasila skarbiec zasług Kościoła, z którego Kościół czerpać może dla obdarzania nimi słabych na duchu członków Kościoła. Gdzież w stosunkach ziemskich znajdziemy więcej społecznej zasługi, jak właśnie przez życie religijne jednostek. Zasługi ich promieniają na dalekie obszary, na przyszłe czasy, sięgają nawet poza kres życia doczesnego. Im zaś więcej będzie osób religijnych, tym szybciej wzrastać będzie wpływ religijności na stosunki społeczne i polityczne i podniesie się też ogólny dobrobyt.

Módlmy się gorąco o to, aby Pan Bóg pokrzepiał pobożność naszego narodu, abyśmy byli godnymi łaski powołania do prawdziwej wiary Chrystusowej.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z wami.

Dan w Łomży dnia 18 stycznia 1938 r.

† Stanisław  
Biskup Łomżyński.

Powyższy list pasterski Ks. Ks. Proboszczowie i Prefekci odczytają w miejsce kazania w niedzielę dnia 27 lutego b. r.

Wobec nadchodzącego Wielkiego Postu ks. ks. Proboszczowie zechcą przypomnieć parafianom obowiązujące przepisy postne (kan. 1250—1257). Na mocy kan. 1245 przysługuje ks. ks. Proboszczom prawo dyspensowania ze słusznej przyczyny w poszczególnych wypadkach osoby lub rodziny od abstynencji i od postu ścisłego. Co do Wielkiego Piątku należy być w udzielaniu dyspensy bardzo powściągliwym.

Osoby korzystające z dyspensy postnej powinny w każdym takim dniu odmówić Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.

na intencję Kościoła oraz w miarę swojej możliwości złożyć na cele dobroczynne jałmużnę do puszek w kościele, noszącej napis „jałmużna postna”.

Ks. Ks. Proboszczowie zechcą te ofiary często z puszek wyjmować, zapisywać ilość do ksiąg kościelnych i po Wielkim Poście przesłać do Kurii Biskupiej ze wzmianką, że to są ofiary postne.

№ 3.

### Uroczystość Papieska.

Ojciec św. Pius XI a z nim cały kościół obchodzić będą w tym roku szesnastą rocznicę jego obioru i koronacji. Polecam przeto WW. Ks. Proboszczom i Prefektom, aby przygotowali na niedzielę dnia 13 lutego uroczystszy niż zazwyczaj obchód na cześć Papieża. Obchód ten objąć powinien uroczyste nabożeństwo z odpowiednim kazaniem i litanią do Serca Jezusowego na intencję Ojca św. oraz akademie uroczystościowe.

Strapienia złączone z rządami Kościoła, wzmożona zaciekłość wrogów Boga i Wiary, prześladowanie duchowieństwa — oto przyczyny dla których powinniśmy zanosić gorące modły do Boga oraz ofiarować Komunie św. i dobre uczynki za Ojca św. Piusa XI na uproszenie dla niego pociechy i pomocy Bożej.

Łomża, d. 25 stycznia 1938 r.

† Stanisław Bp.

№ 4.

### Świętopietrze.

Segreteria Di Stato  
Di Sua Santità

Dal Vaticano, die 20 Novembris 1937.

Nr. 165079

Exc. me ac Rev. me Domine.

Fidei ac religionis testis fuit Beatissimo Patri diserta profecto et luculenta Petriana stips (Złoty 1550) quam in ditionis istius finibus collegisti atque Ecclesiae necessitatibus allevandis destinasti.

Sanctitas Sua digna laudatione afficit hoc liberalitatis studium, quo, te hortatore et duce, fideles isti ad sacri principatus perfun-

ctioni providas suppetias ferendas inflammantur. Hoc benigne in Petri Sedem actum natura sua beneficia deponit superna. Quae ut copiosiora et suaviora tibi et iis, quorum bono prospicis, defluant, Augustus Pontifex enixa admovet vota eademque gaudet Apostolica Benedictione confirmare.

Interea qua par est observantia me profiteor

Excellentiae Tuae

addictissimum

(—) E. Card. Pacelli

Ex.mo ac Rev.mo Domino  
D-no Stanisław Kostka Łukomski  
Episcopo Łomżensi.  
Ł o m ż a m.

№ 5.

### Czas Komunii Wielkanocnej.

Czas Komunii Wielkanocnej na mocy indultu Stolicy św. w naszej diecezji trwa w roku bieżącym od niedzieli starozapustnej (Septuagesima) aż do niedzieli św. Trójcy włącznie.

№ 6.

### Nabożeństwo z okazji dnia Patrona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z okazji Patrona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 1 lutego b. r. Kuria zwraca uwagę Ks. Ks. Proboszczom i Prefektom na przepis zawarty w książce „Konkordat” str. 92—93.

№ 7.

### Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Polska Liga Przeciwalkoholowa dorocznym zwyczajem urządza w dniach od 1 — 8 lutego b. r. Tydzień Propagandy Trzeźwości. Z racji ważności tego zagadnienia dla zdrowia społeczeństwa a zwłaszcza wśród młodzieży Kuria poleca Wielebnemu Duchowieństwu wygłoszenie w niedzielę 30 stycznia nauki na temat skutków trzeźwości, oraz urządzenia w dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej kolekty na propagandę trzeźwości.

## № 8

**Corrigenda in „Ordo divini Officii” pro an. 1938.**

Die 2 Octobris... In Vesp. com. seq., SS. Angelorum CC. et Oct.

Die 3 Octobris A. Fer. 2. S. Teresiae a Jesu Inf. V. dx. (off. ord.) com. Oct. In M. Cr. Vesp. de seq., Com. praec. et Oct.

## № 9.

**Zeznanie o dochodzie.**

Kuria przypomina WW. Duchowieństwu instrukcję z dn. 4/XI. 1935 Nr. 4295/35 wydaną w tej sprawie do Księży Dziekanów. Przewiel. Księża Dziekani dopilnują, aby do powyższej instrukcji przy wykazywaniu dochodu w pełni się zastosowano.

## № 10.

**Książki polecane.**

„W głąb i w zwyz” — Ks. Józef Winkowski — Zakopane.

Zasłużony około rozwoju Sodalicyj Mariańskich Młodzieży Ks. Prefekt Józef Winkowski zebrał w książce pod powyższym tytułem przeszło sto swoich artykułów ogłaszanych w miesięczniku „Pod znakiem Marii”. Zawierają one zachęty dla młodzieży do życia katolickiego, obowiązkowego, moralnego, pracowitego itd. Bije z nich duch umiłowania młodzieży.

Książka ta o 433 stronach powinna się znaleźć w ręku każdego księdza pracującego dla młodzieży. Można ją nabyć w księgarni Unitas w Łomży.

## № 11.

**Zmiany w duchowieństwie.**

Mianowani:

Ks. R. Krajewski wikariuszem w Stawiskach.

Ks. C. Roszkowski „ w Burzynie.

Ks. C. Rogalski „ w Wiźnie.

Dnia 17 stycznia b. r. zmarł w Warszawie Ks. Jan Bronowicz, proboszcz z Grabowa. R. i. P.